Ner 78. Kraków, Czwartek 6 Kwietnia 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp. **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Kraków 5 kwietnia.

Przed samemi Świętami Wielkanocnemi zdarzył się w Londynie fakt, ledwie wspomniany w dziennikarstwie niemieckiem, zaznaczony tylko zlekka przez pisma francuskie, a jednak bardzo ciekawy i znaczący, który w prasie angielskiej odbił się głośnem echem, echem polemiki zaciętej i namiętnej. Stary Gladstone przyjmował deputacyę londyńskiej City, która przyszła błagać go, aby zaniechał planów autonomii dla Irlandyi. Trudno ustalić dokładnie dosłowne brzmienie odpowiedzi, jaką kupcom z City dał premier angielski; wszakże zarówno w tej ostrej formie, w której ją podał *Daily Telegraph*, a powtórzyło wiedeńskie biuro korespondencyjne, jak i w zła-godzonym przez *Daily News* kształcie, odpowiedź była ostra, stanowcza, a treścią swą i znaczeniem wychodząca daleko po za ramy lokalnej, irlandzko-angielskiej kwestyi bieżącej.

Ubolewał sędziwy mąż stanu, że aspiracye klas „posiadających“ tak często nie zgadzają się z ideałami narodowemi. Gdybyśmy nie wiedzieli, z kim mamy do czynienia, gotowi bylibyśmy przypuścić, że to jakiś socyalistyczny przywódca wobec kupieckiej delegacyi wylał gniew swój na „burżoazyę.“ Użycie słów „klasy posiadające“ sprawia, że zdanie całe brzmi, jak ustęp z mowy Burnsa w Hyde-Parku. Bądźmy spokojni! Autor tych słów jest wrogiem wszelkiego radykalizmu społecznego, jak tego dowiódł tylekroć i tak dobitnie; inna jego odpowiedź, głośniejsza od tej, odpowiedź, jaką dał robotnikom, pytającym go o ośmiogodzinny dzień pracy, jest tego jawnym znakiem. Czytając słowa „klasy posiadające,“ trzeba zawsze mieć na pamięci ludzi, pod których adresem Gladstone wystosował tę ostrą admonicyę. Najbogatsi kupcy i bankierzy angielscy usłyszeli ją z ust jego i do nich też była skierowaną; skierowaną była wprost do warstw, które w Anglii i w całej zachodniej Europie reprezentują sam rdzeń społecznego i ekonomicznego liberalizmu. Polityczna barwa członków deputacyi, jak w ogóle całej City, ich torysostwo, w niczem nie zmienia tego niewątpliwego faktu.

A teraz fakt drugi. Nie radykał to był, ani socyalista, ale najczystszej krwi liberał, co te słowa rzucił londyńskim wysłannikom. Jest więc jakieś wielkie, głębokie nieporozumienie między przywódcą politycznego liberalizmu angielskiego, a przedstawicielami międzynarodowego liberalizmu socyalnego i ekonomicznego! I nie trudno powiedzieć jakie?

Polityczny liberalizm, który w połowie tego wieku wystąpił na jaw z taką potęgą, pod szlachetnem hasłem reakcyi przeciw absolutyzmowi i uciskowi narodów, zwyciężył prawie na całej linii i szeregiem przewrotów wywołał obecny stan polityczny Europy zachodniej. Ztąd w ludziach tej epoki liberalizm jest wyrazem etymologicznie nawet prawdziwym, równoznacznym z pojęciem wolności politycznej ludów. Ale po swem zwycięstwie znalazł polityczny liberalizm w okresie tryumfów gotową już socyalną i ekonomiczną formę, z zeszłego wieku jeszcze pochodzącą, a najświetniej widoczną w angielskim liberalizmie ekonomicznym, z jego zasadami bezwzględnej wolności produkcyi i obiegu dóbr materyalnych.

Kreślić historyę rozwoju tego liberalizmu, odnawiać *infandum dolorem* ludzi, którzy u kresu drogi świetlanej ujrzeli zmierzch pełen ekonomicznych krzywd i wyzysku, opowiadać, kto i jak i na czyją szkodę skorzystał z tej „wolności“ — nie będziemy, bo niema na to ani miejsca, ani potrzeby. Wszak to dzieje dnia dzisiejszego. A dzieje te dają nam odpowiedź na pytanie, zkąd ta przepaść między ludźmi tamtej, politycznej epoki liberalizmu, a ich socyalnymi epigonami; zkąd pod jedną, wytartą i zużytą nazwą mieszczą się zarówno idealizm polityczny, jak materyalizm społeczny; zkąd tragiczne iście nieporozumienie między ojcami a synami, z których pierwsi pojąć nie mogą, dlaczego drudzy w myśl tych samych szlachetnych zasad godzą w sztandar, co tamtych do szlachetnego prowadził zwycięstwa! Dzieje te powiedzą nam, dlaczego tylko pusty dźwięk, nazwa i nic więcej, łączy Arago z Sayem, Biedermanna z Miquelem, Schusselkę z Plenerem i Gladstone'a z wysłannikami londyńskiej City. Dzieje te powiedzą nam, dlaczego wspaniałej akcyi irlandzkiej Gladstone'a towarzyszą szyderstwa i drwiny całej europejskiej prasy „liberalnej“.

A i dla nas nie są te dzieje bez pożytku i nauki! Wszak nie brak u nas ludzi, którzy nie wyszli dotąd w pojęciach swych i wspomnieniach poza rok 1848; którzy w liberalnej partyi niemieckiej widzą dotychczas towarzyszów broni z czasów walk o wolność; którzy, samozwańczej ufając nazwie, gotowi są uwierzyć w wolnomyślność polityczną lewicy, mimo historyi lat trzydziestu, co tę „wolnomyślność“ wyjaśnić była powinna wszechstronnie i dokładnie.

Ekonomiczne i socyalne bankructwo liberalizmu ujawniło się już dawno w praktyce życia publicznego, choćby tylko groźnem przesileniem społecznem, na które wszechwładny zawsze liberalizm broni znaleść nie umie. Słowa Gladstone'a, wyrzeczone do bankierów i kupców londyńskiej City, jaskrawe rzuciły światło na polityczny upadek tego kierunku. Dlatego są one tak znamienne i ogólne mają znaczenie, dlatego zwracamy dziś na nie uwagę czytelników naszych.

Powtarzamy: nie są one bez pożytku i nauki i dla nas, w tej właśnie chwili. Nikt dobrowolnie nie wsiada na okręt, idący zwolna na dno!

Przegląd polityczny.

Wbrew początkowym przewidywaniom, utworzenie nowego francuskiego gabinetu natrafia na znaczne trudności. Kombinacya Méline'a, zresztą dość niefortunna, rozbiła się wskutek odmowy Poincaré'go, który nie chciał rozpoczynać swej karyery ministeryalnej od teki finansów, bardzo kłopotliwej wśród obecnych stosunków. Prezydent Carnot zwrócił się wówczas do jednego z mniej znanych członków poprzedniego gabinetu, Karola Dupuy, który dzierżył tekę oświaty, i powierzył mu misyę utworzenia nowego rządu. Dupuy, którego początki są bardzo skromne, był nauczycielem filozofii w kilku prowincyonalnych liceach, a następnie szkolnym inspektorem. Do Izby należy od r. 1885 i jest podobno dobrym specyalistą w kwestyach pedagogicznych. Zresztą jednak niczem się nie odznaczył i dopiero Ribot, formując swój ostatni gabinet, wyprowadził go na szerszą widownię, nietyle zdaje się dla jego zdolności, jak z powodu braku odpowiednich kandydatów. Pomimo swej niezbyt znanej firmy zdołał Dupuy zgromadzić kilku współpracowników, ostateczna jednak formacya gabinetu została udaremniona przez niemożliwość wyszukania ministra skarbu. Nawet słynny Peytral, który dziwnym zbiegiem okoliczności stał się z aptekarza specyalistą finansowym i przewodniczy obecnie komisyi budżetowej, nie przyjął ofiarowanej mu teki, nie chcąc zapewne uczestniczyć w gabinecie, nie mającym żadnych podstaw i żadnej przyszłości. Po tych bezskutecznych usiłowaniach zwróci się może prezydent rzeczypospolitej do senatu i powierzy jednemu z członków Izby wyższej przewodnictwo w nowym gabinecie, utworzenie bowiem rządu powinno już z tego względu szybko nastąpić, że w najbliższej przyszłości, gdyż jeszcze w kwietniu, odbędą się wybory do paryskiej rady gminnej, a socyaliści paryscy przygotowują wielkie manifestacye na obchód pierwszego maja. Obecna rada gminna paryska, której większość składa się z socyalistów różnych odcieni, sprawia rządowi wiele kłopotów swemi radykalnemi i autonomicznemi zachciankami i swemi jawnemi sympatyami dla komuny. To też, wobec wyjątkowego znaczenia, jakie ma Paryż dla całej Francyi, wiele na tem zależeć będzie każdemu rządowi, aby obecna większość nie utrzymała się przy wyborach. Do tego zaś potrzeba człowieka z energią i śmiałością, któryby nie uląkł się teroryzmu przywódców paryskiego socyalizmu. Również obchód pierwszego maja wymaga nadzwyczajnej ostrożności i wielkiego taktu.

Już w najbliższy czwartek rozpoczynają się obrady serbskiej skupczyny, a dotychczas jeszcze liczebny stosunek stronnictw nie jest dostatecznie wyjaśniony. To tylko rzecz pewna, że jeżeli z jednej strony rząd nie może mówić o stanowczem zwycięstwie, a nawet nie jest pewny większości w skupczynie, to znowu radykaliści utracili dawną przewagę i otrzymali ciężką nauczkę, która ich przekonała, że nie posiadają tak niezwyciężonego wpływu na lud, jakim się chełpili przed wyborami. Taktyka stronnictwa radykalnego nie jest jeszcze znana, już teraz jednak można mniemać, że liczyć się ono musi z ewentualnością ponownego objęcia rządu i że wskutek tego nie będzie się uciekać do środków ostatecznych, jak spiski lub zbrojne powstanie. Możliwość zdekompletowania skupczyny przez radykalistów nie jest jednak wykluczona. Zresztą upłynie dość czasu, zanim skupczyna będzie mogła się ukonstytuować. Przedewszystkiem deputowani podzielą się losem na 9 sekcyj, które wybiorą komisyę weryfikacyjną, poczem nastąpi co najmniej 10 dniowa przerwa. Dopiero gdy komisya weryfikacyjna sprawdzi tyle wyborów, że skupczyna będzie mogła przystąpić do wyboru prezydyum, zmierzą się oba stronnictwa, a główna walka zostanie stoczona o mandaty wątpliwe. To stronnictwo, które będzie narażone na liczne unieważnienia wyboru swoich członków, ucieknie się niewątpliwie do wypróbowanego sposobu zdekompletowania Izby. Wobec równych niemal sił bardzo jest możliwy kompromis. Inaczej będzie zmuszony rząd próbować szczęścia w nowych wyborach.

Negus abisyński Menelik sprawia Włochom liczne zawody. Jak wiadomo, zawarł on za pośrednictwem znanego podróżnika Antonellego w r. 1889 traktat z Włochami, mocą którego zobowiązywał się do komunikowania się z europejskiemi mocarstwami tylko za pośrednictwem włoskiego rządu. Wprawdzie natychmiast po ogłoszeniu tego traktatu protestował Menelik przeciwko jego postanowieniom, utrzymując, że tekst włoski został sfałszowany, ale włoscy politycy kolonialni nie bardzo troszczyli się o te protestacye i uważali odtąd Abisynię za kraj, zostający pod protektoratem Włoch. Obecnie jednak Menelik, korzystając z okoliczności, że ów traktat został zawarty tylko na 5 lat, zawiadomił rząd włoski i inne europejskie mocarstwa, że nie będzie traktatu przedłużać i zastrzega sobie zupełną swobodę działania. Włosi przypisują francuskim i rosyjskim wpływom ten manifest Menelika.

Pogadanki ekonomiczne.

II.

(*C*) Znakomity znawca stosunków rolniczych w Królestwie Polskiem, Ludwik Górski, w artykule p. t.: „Pogląd na stan i potrzeby drobnej własności w Królestwie Polskiem,“ (*Niwa* 1889), powiada dosłownie: „Własność mniejsza powołaną jest w kraju do nabrania coraz większego znaczenia, zatem jej stan i warunki pomyślnego rozwoju zajmować powinny uwagę myślących i dbałych o przyszłość tego kraju obywateli, a poważne studya w tym przedmiocie zająć miejsce lekkomyślnych a często nawet namiętnych sądów.“ Zdanie to podziela dziś ogół światłych i kraj miłujących obywateli; temsamem wszystkie kwestye, dotyczące drobnej własności ziemskiej, budzą dziś bardzo żywe zajęcie. Mimo to bardzo mało zrobiono dotąd na tem polu w Galicyi. Jakkowiek bowiem zasadniczej niema różnicy zdań, jakkolwiek wszy-

---

Na kresach lasów.

Opowiadanie wygnańca.

(6)

Napisał
Stefan Nabram.

(Ciąg dalszy).

III.

Trzysta wiorst, oddzielających dolinę Andy od powiatowego miasteczka, przebyli w przeciągu pięciu dni. Źle odżywiani, źle odziani, nacierpieli się niemało; szczególniej Rosyanin, który pod koniec już się nawet nie gniewał, nie klął, nie skarżył, a zastygł w ponurej apatyi, leżąc bez ruchu, skurczony na sankach pod wiązką łachmanów, służących mu za odzież i pościel.

— Aby mi tylko w drodze nie umarł! — mruczał Ujbanczyk, oglądając się na niego i popędzał reny.

Nareszcie szóstego dnia przed południem stanęli w miasteczku. Ujbanczyk przedewszystkiem zajechał do Uprawy, gdzie zdał Rosyanina i papiery, a także wywiedział się o mące. Rzeczywiście przyszło z „gubernii“ pozwolenie na rozdawanie cierpiącym głód gminom Jakutów i Tunguzów mąki z zapasów, znajdujących się w magazynach rządowych, ale w ilości prawem określonej, stosunkowo do liczby dusz, płacących podatki, i nie darmo, ale tytułem pożyczki, rozłożonej według wartości mąki i kosztów przewozu. Wiadomość ta zmniejszyła znacznie wiarę Ujbanczyka i Dżjanki w skuteczność ofiarowanej pomocy, a nawet w jej potrzebę. Naradziwszy się jednak, postanowili na wszelki wypadek zabrać należną im część. Jeżeli okaże się zbyteczną, będzie można ją zwrócić — rozumowali — przewóz nic przecie więcej nie będzie kosztował nad to, co już stracili, a tymczasem Andrzej i gmina mogliby gniewać się za samowolną zmianę ich rozporządzeń. Zabrał więc Dżjanka reny na koniec miasteczka do znajomego Jakuta, gdzie miał czekać na brata, a Ujbanczyk poszedł załatwiać wymagane formalności.

Cierpliwością, pokorą i uporem zwyciężył wszystkie kancelaryjne przeszkody; na ulicy, w kuchniach, w przedpokojach wyczekał wszystkie godziny snu, złego humoru, braku czasu tych, od których załatwienie sprawy zależało; wreszcie głodny, wyczerpany ogromnem natężeniem uwagi, jakiej wymagało od niego to ciągłe obcowanie z „panami,“ otrzymał od zarządu okręgowego kwit do magazynów mąki i pobiegł radośnie do wachmistrza.

Już był wieczór, zorza gasła, bezludne zazwyczaj uliczki opustoszały jeszcze bardziej, w oknach natomiast zaczęły gęsto połyskiwać światełka. — Wachmistrza nadspodziewanie zastał Ujbanczyk w domu, ale ten tylko nań spojrzał z drugiego pokoju i nie spieszył się bynajmniej wyjść do niego. Czekał więc Jakut spokojnie, stojąc u progu kuchni dużej, zalanej światłem palącego się ogniska, pełnej kobiet rumianych, białolicych i jakichś ludzi, Jakutów i Kozaków, uwijających się po izbie, przenoszących jakieś naczynia i rzeczy i całkiem niezdających się zwracać na niego uwagi. Głodny i spragniony chłopak łykał drażniące zapachy potraw; markotny słuchał rozmów obojętnych lub wesołych śmiechów i gwaru, dobiegającego z za ściany, gdzie bawili się zebrani właśnie u wachmistrza goście.

— Jutro, dziś późno, niema czasu — objaśnił małoletni synek gospodarza, odnosząc mu kwit z powrotem.

— Do jutra czekać nie mogę... reny! W Okręgu powiedzieli, że dziś wydadzą.

Malec ruszył ramionami i nie wyrzekłszy słowa, oddalił się w głąb mieszkania. Ujbanczyk, przyzwawszy na pomoc wszystkie zapasy swojej niezłomnej cierpliwości, wartował dalej u progu z kwitem w ręku. Wyjście z domu było tylko jedno przez kuchnię, musiał więc doczekać się kiedyś gospodarza. Los zlitował się nad nim wcześniej, niż się spodziewał; wkrótce drzwi otworzyły się szeroko i ukazał się w nich gruby, wąsaty Kozak, w szarym, wojskowym szynelu.

Ujbanczyk poznał wachmistrza i wysunął się z cienia.

— A tyś tu jeszcze? — zapytał tenże, marszcząc brwi i marsowato strosząc wąsy.

— Okaż pan łaskę... reny! W Okręgu powiadali...

— Tyś z Andy? Człowiek Andrzeja? — przerwał kozak.

— Tak. On kłania się szanownemu panu i prosi...

— Cóż? on nie wie... porządku? — z naciskiem wyrzekł mało-miejski dygnitarz i spojrzał znacząco na ręce Jakuta. — Dziś dać nie mogę, późno. Przyjdź jutro!

— W Okręgu powiadali... jeszcze niema siódmej; jeszcze magazyny otwarte — odparł nadspodziewanie śmiało Jakut.

— Powiedziałem, późno! — wrzasnął zapérzony kozak. — Wynoś się!

Jakut pochylił głowę; ale przebrała się miara goryczy, którą go pojono dnia tego, cierpkie wyrazy paliły mu usta i już miał hardo wybuchnąć, kiedy, podniósłszy głowę, nie ujrzał wachmistrza. Spotkał się tylko z wrogiemi, szyderczemi spojrzeniami sług, kobiet i dzieci, w kuchni zebranych. Nałożył więc uszatą czapkę na głowę i wyszedł, mrucząc:

— Wiem ja dobrze, czego wam trzeba, pijawki! Jutro! a jutro to samo: niema... śpi... goście! I tak bez końca!

Idąc ciemnemi zaułkami miasteczka, rozmyślał o potrzebie, w jakiej zostawił swoich; o tem, co powie Andrzej i gmina; o przyszłych łowach, przykrościach i zawodach dnia ubiegłego, a gniew i obraza, rozpacz i rozdrażnienie, spotęgowane głodem, znowu w nim zawrzały.

A jeżeli nie „znaleziono“ nic jeszcze, nic zupełnie? Tam nic, tu także nic! Choć żywcem, kładź się do grobu! Mówiłem Andrzejowi, żeby co dał, że z pustemi rękami wadzić będą. Nie dał, poskąpił... głupiec! A tu tyle ludzi głodem mrze... a ty wracaj z pustemi rękami... Choć płacz! choć konaj!

Śnieg padał drobny, jak kurzawa, tworząc białą mgłę, która zwiększała ciemności, otaczające miasteczko; ale Ujbanczyk, który tu spędził pięć lat na nauce w szkole, zbyt dobrze znał miejscowość, ażeby miał zbłądzić. Z łatwością więc odszukał za miastem jurtę, stojącą wśród tulących się do siebie chlewów i chatek, a przed jurtą narty, zaprzężone w reny. Zwierzęta, zmęczone i wygłodniałe, leżały przyprószone śniegiem, podwinąwszy pod siebie nogi; gdy zbliżył się do nich, wstały, spoglądając lękliwie i smutno.

— Choćby siana im rzucił; możeby jadły. Nicpoń, pewnie znowu w karty gra. Oh, ten Dżjanka! Dobrze, że choć rzeczy domyślił się schować, bo to w mieście niedługo świsną i tyleś widział. Szczególniej teraz, kiedy naród cierpi głód — szeptał do siebie, podwiązując rzemienie uprzęży i opatrując narty.

Zły jeszcze, ale spokojniejszy wszedł do izby. Tam pełno było ludzi, prawie wyłącznie mężczyzn, Jakutów i Tunguzów. Na progu izby owionęło go ciepłe, duszne powietrze, przesiąkłe dobrze mu znaną wonią mieszkańców tajgi, a przypominające żywicę, zepsute ryby, reniferowe skóry, krowi nawóz i dym machorki. Chwilę stał odurzony, szukając oczami brata. W jurcie, mimo tłumu, było zupełnie spokojnie i cicho; kiedy niekiedy tylko rozlegał się jakiś krótki, urywany okrzyk, lub wzrastał szmer rozmowy, półgłosem toczonej, ale milkł natychmiast, tłumiony ogólnem sykaniem. Cała ciekawość tłumu skierowaną była w kraśny róg izby, skąd po przez ścianę ściśle do siebie przylegających ciał, ponad głowami, zapatrzonemi w jednę stronę, płynęło łagodne, jedyne w jurcie światło. Po szeleście kart, po rozlegającym się dźwięku pieniędzy Ujbanczyk poznał, że grają i z niepokojem zaczął wypatrywać brata, a nie spostrzegając go nigdzie, krzyknął na całe gardło:

— Dżjanka!

— Ja — odpowiedział chłopak — ukazując zarumienione, spotniałe oblicze ponad strzyżonemi, okrągłemi czaszkami otaczających.

— Jedziemy!

— A ty zapłać przedewszystkiem... zapłać, coś przegrał — ofuknął go jakiś gruby głos z głębi. Ale Dżjanka, który, robiąc łokciami, już się był przez tłum przebijać począł, tylko silniej szarpnął się ku drzwiom.

— Oddałem wam, com miał, a więcej nie mam. Róbcie sobie, co chcecie! — zuchwale krzyknął już w progu.

— Reny mu zabrać, odzież! łapaj! — rozległo się w izbie. Ale bracia byli już na dworze. Ci, co za nimi wyskoczyli, nie widząc nigdzie Dżjanki, który cichym cieniem mignął się tylko w zadymce, zwrócili się do Ujbanczyka, krzątającego się około renów, ale tu natrafili na groźny opór.

— Reny należą do Andrzeja, do gminy, ani mi się ważcie tknąć! — krzyczał wymachując długim prętem, używanym do poganiania. — Co? może weźmiecie? Bierzcie, kiedyście takie chwaty. A tylko prędzej. Czajnik przecie zabraliście, pościele też, worki też, wszystko, a my tak z pustemi rękami! Rabuśniki! ja się na was poskarżę — wsiadł na nich w końcu, ośmielony bezczynnością otaczających go, obdartych, wódką i tytoniem cuchnących ludzi.

— A ty nie wymyślaj! — krzyknął jeden z nich, stojący na przedzie — a umykaj, pókiś cały! Zabrali!.. Nie małe dziecko, myślę; wiedział, co robił, sam dawał!

— A niech się ten twój Dżjanka — dodał drugi — strzeże dostać w nasze ręce, bo będzie miał dziurę we łbie, jak Bóg na niebie.

— Te te-te! Nie trzeba. On i tak ma ich dosyć, całych trzy: w gębie i w nosie... i skończyło się! — rozległ się w pobliżu drwiący głos Dżjanki.

Z obu stron posypały się przekleństwa i zgubne życzenia. Tymczasem Ujbanczyk uszykował narty i świsnąwszy na reny, ruszył z miejsca pędem.

Mimo oburzenia za lekkomyślnie przegrane rzeczy, szczerze uradował się poczciwiec, ujrzawszy na drodze czekającego nań brata. Dżjanka, jak zawsze, rześki i wesoły, zręcznie wskoczył do nart mknących chyżo po ubitym szlaku.

— Bałem się, żeby ci za mnie skóry nie wyłoili — zawołał, śmiejac się.

— Łotr jesteś! z pustemi rękoma jakże wrócimy do domu! Ach Dżjanka, Dżjanka!

— Czyż ja chciałem? Owszem, o mało nie wróciliśmy z wielkiem bogactwem. Gdybym był mądry i przestał wczas, ale chciwość mię opętała.

— A dużoś wygrał?

— Dużo, dwadzieścia rubli.

Ujbanczyk aż cmoknął z żałości.

— A później wszystko poszło. Jeszcze dobrze, żeś przyszedł, bo by świtę zwlekli, czapkę wzięli, wszystko przegrałem.

— I ani grosza nie zostało?

— Ani grosika.

— Cóż będziem robić? Nie jadłem dzień cały!

— I ja też!

— I zupełnie z pustemi rękami! Ten Andrzej, niby dziecko małe — dodał z dąsem; poczem opowiedział bratu z kolei o swych niepowodzeniach, o sprzeczce z wachmistrzem i postanowieniu niebrania mąki. Dżjanka tego samego był zdania, a zresztą nie mieli wyboru: ani reny, ani oni nie mieli w mieście co jeść.

— Ach Dżjanka, Dżjanka, jakże ty mógłeś zapomnieć, że nam dali ostatnie? — biadał Ujbanczyk. — Z pustemi rękami! Aż mi serce do gardła wskakuje, gdy o tem pomyślę.

Dżjanka milczał.

— A ten twój przyjaciel, Rosyanin — odezwał się wreszcie — który w przeszłym roku podczas powodzi bawił u nas w przejeździe przez parę tygodni, możeby on co dał?

Ujbanczyk nic nie odrzekł, ale zamyślił się i reny cokolwiek shamował.

— Wstydzę się, nie śmiem, — wyrzekł wreszcie niepewnym głosem — ty tego nie rozumiesz, ale.. on, nazbyt uczony.

— Ano tem lepiej, tyś uczony, on uczony, to się polubicie — pocieszał go brat nieco drwiąco.

Chłopak roześmiał się chełpliwie i reny zatrzymał; wstał, poprawił na nich uprząż, poczem kilkakrotnie spojrzał to na miasteczko, połyskujące w tyle światłami, to przed się na bladą, w mrocznych borach ginącą wstęgę drogi; sześćdziesiąt wiorst głuchej puszczy dzieliło ich od pierwszych sadyb ludzkich, ciepłego na noc przytułku i pożywienia. Widząc wahanie brata, Dżjanka jął silniej nalegać, sam reny nawrócił, a choć Ujbanczyk zapewniał, że serce jego czuje, iż nic z tego nie będzie, pojechali jednak do miasta.

(Dalszy ciąg nastąpi).

scy zgadzają się, iż los małego rolnika jest opłakany i że koniecznie należy przyjść mu z pomocą, to jednak pod względem środków, jakich dla sanacyi stosunków tych chwycić się wypada, rozchodzą się zdania. Dowiodły tego dyskusye, prowadzone przed czterema laty w sprawie zagród włościańskich na drugim zjeździe prawników i ekonomistów polskich i w całej prasie krajowej. Mamy nadzieję, że kwestya zagród włościańskich, będąca obecnie przedmiotem poważnych studyów w Niemczech, i u nas rychło znowu stanie na porządku dziennym, a wtedy lub może i wcześniej — pomówimy o niej obszerniej.

Dziś pod świeżem jeszcze wrażeniem mowy posła Pattaia, wygłoszonej podczas dyskusyi nad etatem ministerstwa handlu, pragniemy poświęcić parę uwag sprawie kredytu włościańskiego. Poseł Pattai, omawiając szybki rozwój powiatowych kas oszczędności, zwrócił między innemi uwagę i rzucił pytanie, czyby nie można użyć ogromnych funduszów, zbierających się w tych kasach, na pożyczki dla rolników i drobnych przemysłowców; myśli tej wszakże nie rozwinął obszerniej. Pierwotnie wypowiedział ją znakomity założyciel pocztowych kas oszczędności w Austryi, Coch, dotąd jednak nie doczekała się ona nie już urzeczywistnienia, ale choćby dokładniejszych studyów. Wobec doniosłości sprawy niech nam wolno będzie skreślić parę uwag w tym przedmiocie.

Jeszcze w r. 1867 członek północno-niemieckiego parlamentu, Wagener, domagał się założenia państwowych banków hipotecznych dla kredytu rolniczego i określił różnicę zasadniczą, istniejącą między kredytem przemysłowca, a kredytem rolnika. (Sten. Ber. Nordd. Bund. str. 335). Różnica ta polega oczywiście na tem, iż rolnik nigdy w tym stopniu jak przemysłowiec nie może być pewnym plonu swej produkcyi i dlatego potrzebuje dłuższego kredytu, albowiem tylko w dłuższych czasokresach spodziewać się może z pewnem prawdopodobieństwem oprocentowania włożonego kapitału. Zapatrywanie to podzielają dziś zarówno mężowie nauki, jak i rolnicy zawodowi. August Gorayski w pracy o kredycie rolniczym (*Przegląd Polski* 1878) tosamo zajmuje stanowisko, a w innej pracy: „Reforma stosunków wiejskich,“ ogłoszonej również w *Przeglądzie Polskim*, oświadcza się także za koniecznością pomocy państwowej, lub przynajmniej krajowej, domagając się dotacyi w kwocie 1 miliona dla gminnych kas pożyczkowych i pobierania na ten cel osobnego dodatku pożyczkowego.

Jak wiadomo, gminne kasy pożyczkowe w ogólności zawiodły dotąd nadzieje w nich pokładane; po wsiach naszych brak dotąd potrzebnej inteligencyi i należytego zrozumienia sytuacyi, a tak, kapitały złożone w naszych gminnych kasach pożyczkowych, podobnie jak zboże po szpichlerzach gromadzkich, rozdrapuje najczęściej kilku wybitniejszych członków gminy — na wieczne nieoddanie. Chłopu naszemu zdaje się, że to pieniądze „nasze,“ więc oddawać nie potrzeba — zapomina, że to fundusz gminny, przeznaczony dla ogółu. Lustracye kas gminnych, dokonywane przez wydziały powiatowe, okazały po większej części pustki a lwią część majątku kasy pokrytą — skryptami bez wartości lub przedawnionemi wesklami. Dzieje te znane każdemu, kto cokolwiek bliżej zajmował się tymi stosunkami. A jednak myśl zasadnicza gminnych kas pożyczkowych jest i dobra i zdrowa. Aby złamać przewagę ekonomiczną „wiejskiego bankiera,“ koniecznie trzeba dostarczyć włościaninowi kredytu — na miejscu, oszczędzić mu kosztów i straty czasu na jazdę do najbliższego miasta, siedziby Towarzystwa zaliczkowego, gdzie trzeba dopełnić uciążliwych częstokroć dla dłużnika formalności, gdzie tenże podpisać musi zwykle weksel, więc dokument zupełnie nienadający się do kredytu rolniczego. — Po drodze wabi karczma, czyha pisarz pokątny i niejednokrotnie tuż po zaciągnięciu pożyczki ulotni się niemało z kieszeni nierozważnego dłużnika. Zresztą Towarzystwa zaliczkowe z natury rzeczy nie mogą w zupełności uczynić zadość różnostronnym potrzebom rolników, a jeżeli do nich w kraju naszym należy rolników 55%, dowodzi to chyba raczej potrzeby odpowiedniejszej instytucyi, w braku której garnąć się muszą i do Towarzystw zaliczkowych, aniżeli tego, iżby Towarzystwa, przeznaczone już w zasadzie dla drobnego przemysłu i rzemiosła, spełniać mogły zarazem prawidłowo funkcyę inną, całej istocie swojej przeciwną. Uznał to zresztą niejednokrotnie sam związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, stawiając kwestyę kredytu włościańskiego na porządku dziennym dwóch walnych zgromadzeń i zwołując osobną ankietę w tej sprawie. Uznać tego nie chcą, pocieszając się istnieniem i szybkim rozwojem towarzystw zaliczkowych, ci tylko, którzy bądź zasadniczo, bądź z osobistych względów, przeciwni są wszelkiej akcyi w tym kierunku. Powiatowych kas pożyczkowych i powiatowych kas oszczędności, towarzystw ochrony miejscowej własności ziemskiej i kas sierocińskich jest niewiele — ostatnie udzielają tylko pożyczek większych za ubezpieczeniem hipotecznem — podczas gdy właśnie w pierwszym rzędzie potrzeba drobnemu rolnikowi pożyczek mniejszych na zakupno zboża na przednowku, sztuki bydła, narzędzi gospodarskich lub nasion, na wystawienie stodoły lub szpichlerza, na naprawę domu i t. p. Jak tu tej nagłej, koniecznej, nieprzepartej potrzebie zaradzić? Czynią jej zadość wyśmienicie lokalne kasy Raiffeisena w Niemczech — ale tam nietylko stopień oświaty chłopa o wiele wyższy, ale i wartość ziemi znacznie większa tak, że każda wieś istotnie zdolną jest do wytworzenia samoistnego związku kredytowego.

Jakkolwiek zaś i w kraju naszym istnieją dwie kasy systemu Raiffeisena (we Lwowie i w Czernichowie), to jednak ani marzyć nam nie wolno o tem, iżby myśl szlachetnego burmistrza Neuwiedu przyjęła się na szerszą skalę w kraju naszym. Na razie więc trzeba niestety przyznać, że włościanin w Galicyi niema odpowiednich instytucyj, w których zaciągnąć mógłby pożyczkę na zaspokojenie potrzeb bieżących lub na utworzenie i wzmożenie funduszu obrotowego w swem gospodarstwie. Zaradzić temu brakowi nie może ani instytucya centralna w rodzaju naszego Banku włościańskiego, ani najdalej idąca decentralizacya w pozbawionych sumiennego i bezinteresownego kierownictwa gminnych kasach pożyczkowych. A jednak czyż podobna zapomnieć o tem, że nietylko kasy Raiffeisena, ale i banki ludowe szkockie dlatego właśnie tak znamienite oddają usługi ludności włościańskiej, że znają dłużnika, że mogą wykonywać kontrolę nad użyciem funduszów przezeń wypożyczonych, że oszczędzają mu czasu i kosztów? Czyż można z drugiej strony pominąć fakt, że „Crédit agricole“ w Paryżu, podobnie jak banki związkowe kas Raiffeisenowskich w Niemczech są również instytucyami centralnemi, eskontującemi weksle związków lokalnych, rezerwoarami, gromadzącemi fundusze lub wypożyczającemi je znowuż w innych bankach, n. p. we Francyi w „Banque de France“ i rozprowadzającemi je następnie tysiącznemi arteryami po całym kraju? Chodzi więc o to, aby połączyć zalety kierunku jednego i drugiego: bogactwo funduszów i umiejętne niemi szafowanie uczciwych banków centralnych z tanią, szybką, zastosowaną do potrzeby i osobistych przymiotów dłużnika praktyką związków lokalnych. Na razie wystarczyłoby przeto utworzenie powiatowych kas pożyczkowych po wszystkich powiatach i dostarczenie kasom tym gotówki z ogromnych funduszów, przechowanych w pocztowej kasie oszczędności. Dat szczegółowych nie będę tu podawał, by czytelnika nie znużyć; to tylko jest pewnem, że skoro fundusze pocztowych kas oszczędności płyną właśnie od najuboższych warstw społeczeństwa, rzecz najsprawiedliwsza, aby państwo temiż funduszami raczej tym samym warstwom przychodziło z pomocą, niżli by kupowało papiery wartościowe słabej, zawsze chwiejnej wartości.

Jak długo prywatne instytucye powiatowe luzem chodzą, wszystkie narażone są na ryzyko; lepiej niż w banku centralnym, dbającym tylko o zysk własny, pokrycie strat jednych zyskami drugich nastąpić może w ręku instytucyi państwowej — lub przynajmniej krajowej, ogarniającej 74 punktów najważniejszych całego kraju, w których skupia się całe nasze życie autonomiczne i narodowe.

Zbyt pilnie jednak strzegą liberałowie niemiecey użycia funduszów pocztowej kasy oszczędności na zakupno walorów — nie chcą żadną miarą dopuścić, nawet udzielania pożyczek hipotecznych i eskontu weksli pierwszorzędnych, pod pozorem, że państwo naraziłoby się na ryzyko, mimo że na tych samych interesach pewne banki prywatne świetne odnoszą rezultaty i szalone rozdzielają dywidendy. Cóżby więc dopiero powiedzieli o lokacyi funduszów w tak „niepewnym“ interesie, jak kredyt włościański!

Dlatego za najwłaściwsze uważalibyśmy ukrajowienie poczty i utworzenie przy niej krajowej pocztowej kasy oszczędności. Dziś zarabia państwo w całej Monarchii na pocztach i telegrafach corocznie przeszło trzy miliony zlr. (w szczególności biorąc za podstawę obliczenia preliminarze budżetowe za 1889 r. 3,775.900 złr., za 1890 r. 3,170.000 złr., za 1891 r. 3,529.800 zł.). W Galicyi specyalnie na pocztach państwo traci. I tak zestawienie preliminowanych wydatków za rok 1890 w kwocie 2,580.260 złr. z dochodami w kwocie 2,523.890 złr. wykazuje deficyt 56.370 złr., a preliminowanych wydatków za rok 1891 w kwocie 2,632.110 złr. z dochodami w kwocie 2,619.220 złr. wykazuje deficyt 12.990 zlr. Budżet austryacki przeto nie poniósłby żadnego uszczerbku, odstępując zarząd poczt i telegrafów krajowi, przeciwnie kraj wziąćby musiał na jeszcze siebie pokrycie nieznacznego deficytu. Zyskałby natomiast nietylko pod tym względem, że ważny dział administracyi państwowej przeszedłby w zarząd kraju, ale i pod tym, że odtąd przynajmniej złożone w Galicyi w pocztowych kasach oszczędności fundusze mogłyby być tylko w połowie obrócone na zakupno papierów lokacyjnych, w drugiej zaś połowie na eskont pożyczek w powstać mających instytucyach powiatowych.

Funduszów pocztowej kasy oszczędności możnaby użyć śmiało i bez obawy jakiejkolwiek straty na pożyczki dla włościan. Instytucyom czyli kasom powiatowym, stojącym pod ścisłym zarządem wydziałów powiatowych, należałoby przyznać prawo egzekucyi politycznej i w sprawach niżej 50 złr. uwolnienie podań od należytości stemplowych. Prośbę o pożyczkę wraz z potrzebnemi dokumentami możnaby wnosić w najbliższym urzędzie pocztowym, który przesłałby ją następnie po zaciągnięciu o petencie opinii od osób zaufanych w gminie do kasy powiatowej. Decyzya natomiast co do udzielenia pożyczki należałoby wyłącznie do kasy. Wypłata uchwalonej pożyczki tudzież przyjmowanie rat na jej pokrycie również odbywałoby się w najbliższym urzędzie pocztowym, który oczywiście musiałby zatrudniać znacznie więcej urzędników. Ponieważ dzisiaj pocztowe kasy oszczędności opłacają od wkładek 3% więc pobieranie 6% od dłużników pokryłoby zwiększone koszta administracyi tudzież ewentualne choć w razie egzekucyi politycznej zupełnie nieznaczne ryzyko; wobec zaś drobnych kwot pożyczkowych, o które by chodziło, procent ten wcaleby nie obciążył dłużników. Kasy Raiffeisenowskie zadawalniają się $^3/_4$—1% różnicy między stopą procentową pobieraną a opłacaną i wychodzą na swoje; projektując 3% różnicy, jesteśmy pewni, że kasy powiatowe znaczne wykażą zyski i nawet przy dzisiejszej nieograniczonej zdolności pożyczkowej będą mogły zawsze prolongować weksle dłużnikom, ile razy tego istotna zajdzie potrzeba. W ten sposób weksle stałyby się podatnym organem kredytu rolniczego; pocztowa zaś kasa oszczędności będzie mogła długo-terminowe weksle kas powiatowych eskontować po 4%, t. j. zawsze jeszcze z zyskiem 1%, zostawiając nadwyżkę 2% kasom powiatowym.

Oto w szerokich ramach zakreślony projekt reformy kredytu włościańskiego za pomocą funduszów naszych, bo od oszczędnej ludności naszej płynących, lecz niestety dzięki manczesterskiej logice Wiednia i spaczonym pojęciom ekonomicznym liberalnego obozu z żywszego obrotu usuniętych. Czy projekt ten doczeka się kiedy urzeczywistnienia?

Sprawy krajowe.

Lwów 4 kwietnia.

(Zasiłki na budowę szkół ludowych).

(×) Na ostatniej sesyi utworzył Sejm, jak wiadomo, stały fundusz pożyczkowy na budowę szkół. Funduszem tym, który wynosi przeszło 214,000 złr., dysponuje Rada szkolna krajowa. Chcąc umożliwić jak najrychlejszą budowę nowych, lub przebudowanie starych szkół, Rada szkolna rozdzieliła z powyższego funduszu kwotę 192,600 złr. na pożyczki bezprocentowe. Pożyczki otrzymały gminy:

W powiecie bialskim: Malec 2000 złr.

W powiecie bóbreckim: Sokołówka 800 złr., Wodniki 1500 złr., Stańkowce 600 złr., Romanów 1000 złr., Wybranówka 400 złr., Bryńce cerkiewne 200 złr.

W powiecie bocheńskim: Krzyżanowice 800 złr., Słomka 500 złr., Buczków 800 złr., Rozdziele złr. 1000, Rajbrot 600 złr., Grabie Uznańskie 1500 złr.

W powiecie bohorodczańskim: Łysiec stary złr. 1000.

W powiecie borszczowskim: Paniowce zielone 1500 złr., Podfilipie 600 złr., Wierzbówka 800 złr., Cygany 500 złr., Jezierzanka 1500 złr.

W powiecie brodzkim: Gaje smoleńskie 800 złr., Hrycowola 1000 złr.

W powiecie brzeskim: Łopoń 500 złr., Stróże 1000 złr.

W powiecie brzeżańskim: Horodyszcze 2000 złr., Wybudów 1500 złr.

W powiecie brzozowskim: Dylągówka 2000 złr.

W powiecie buczackim: Ostra 500 złr., Skomorochy 800 złr., Petlikowce 400 złr., Olesza 1000 złr., Leszczańce 1000 złr.

W powiecie czortkowskim: Kalinowszczyzna 1000 złr., Białobóżnica 1000 złr.

W powiecie dąbrowskim: Grądy 650 złr., Wulka grądzka 250 złr., Borusowa 800 złr., Hubenice 500 złr., Kozłów 300 złr., Dąbrówki breńskie złr. 1500.

W powiecie dobromilskim: Sufczyny 1200 złr., Posada nowomiejska 2000 złr.

W powiecie dolińskim: Krechowice 1000 złr., Witwica 400 złr.

W powiecie gorlickim: Sietnica 1500 złr., Bartne 1000 złr.

W powiecie gródeckim: Rokitno 2000 złr.

W powiecie grybowskim: Zborowice 1200 złr., Pławna 300 złr., Mystków 300 złr., Mszalnica 400 złr., Banica 700 złr.

W powiecie husiatyńskim: Niżborg stary 1500 złr., Trybuchowce 2000 złr., Czarnokońce małe 1500 złr.

W powiecie jarosławskim: Szówsko 1000 złr., Adamówka 1200 złr., Czercze ad czerwona Wola 1000 złr.

W powiecie jasielskim: Bączal Dolny 500 złr., Bączal Górny 500 złr., Opacie 200 złr., Niewodna 1500 złr., Wysoka 1500 złr., Łajsce 1500 złr.

W powiecie jaworowskim: Budzyn 300 złr., Chotyniec 700 złr.; Wulka rosnowska 400 złr., Kochanówka 1000 złr., Podłuby 500 złr.

W powiecie kałuskim: Wisłowa 1500 złr., Pójło 1000 złr., Tużyłów 1500 złr.

W powiecie kamioneckim: Wierzblany 400 złr., Adamy 300 złr., Rakobuty 700 złr., Horpin 1500 złr.; Łany polskie 1000 złr.

W powiecie kolbuszowskim: Kolbuszowa górna 500 złr., Werynia 500 złr., Nowa wieś 400 złr.

W powiecie kossowskim: Słobudka 800 złr.

W powiecie krakowskim: Grzegórzki 2500 złr., Rusocice 1000 złr., Kobylany 800 złr.

W powiecie łańcuckim: Hussów 1000 złr., Wola zarzycka 1500 złr.; Tryńcza 1000 złr., Gorzyce 1000 złr.

W powiecie limanowskim: Przyszowa 1.500 złr., Łętowe 1.500 złr., Krasne z Lasocicami 1.500 złr.

W powiecie liskim: Bereska 1.000 złr., Wola matiaszowa 400 złr., Wola michowa 800 złr., Serednica 1.000 złr., Czaszyn 2.000 złr.

W powiecie lwowskim: Glinna 1.000 złr., Wulka lwowska 1.000 złr., Gaje 1.500 złr., Zarudce 300 złr., Podborce 600 złr., Milatycze 500 złr., Borki janowskie 1.000 złr., Porodki 500 złr.

W powiecie myślenickim: Budzów 1.500 złr., Biertowice 1.000 złr., Zawada 600 złr.

W powiecie mieleckim: Rożniatyn 1.500 złr.

W powiecie nadwórniańskim: Łuh 700 złr., Hołoskiw 1.000 złr.

W pow. niziańskim: Borki 600 złr., Dąbrówka 1.000 złr., Golce 1.000 złr., Jata 1.500 złr.

W powiecie nowotarskim: Kluszkowce 500 złr., Groń 500 złr., Waksmund 500 złr.

W powiecie pilzneńskim: Błaszkowa 400 złr., Przeczyca 300 złr.

W powiecie przemyskim: Bachórzec 500 złr., Chodnowice 600 złr., Chraplice 300 złr., Śliwnica 600 złr., Torki 1.000 złr., Stanisławczyk 500 złr.

W powiecie przemyślańskim: Białe 1.500 złr., Pleników 300 złr., Majdan lipowiecki 300 złr., Rozworzany 1.500 złr.

W powiecie ropczyckim: Olchowa 1.500 złr., Gawrzyłowa 1.500 złr., Brzeziny 300 złr.

W powiecie rudeńskim: Rozdziałowice 400 złr., Honiatycze 500 złr., Rumno 800 złr., Podolce 200 złr.

W powiecie rzeszowskim: Jasionka 1.500 złr., Stobierna 1.500 złr., Zwieczyca 1.200 złr., Wola zgłobieńska 1.000 złr.

W powiecie samborskim: Rakowa 600 złr., Wojutycze 1.500 złr., Strzałkowice 2.000 złr.

W powiecie sanockim: Raczkowa 1.000 złr., Falejówka 1.000 złr., Dąbrówka ruska 800 złr., Wolica 1.500 złr., Bażanówka 1.000 złr., Morochów 500 złr., Mokre 1.000 złr., Zawadka morochowska 300 złr.

W pow. skałackim: Leżanówka 1.500 złr., Rosochowaciec 1.500 złr., Rożyska 1.500 złr.

W pow. śniatyńskim: Popielniki 1000 złr.

W pow. sokalskim: Szarpańce 1000 złr., Machnówek 500 złr., Korczyn 1000 złr., Sulimów 1000 złr.

W pow. stanisławowskim: Uhrynów górny 1000 złr., Uhrynów dolny 500 złr., Hanuszowce złr. 1.500.

W pow. tarnobrzeskim: Dęba 1.500 złr., Zaleszany 1.500 złr.

W pow. tarnopolskim: Cebrów 1000 złr., Chodaczków 1000 złr.: Ładyczyn 800 złr., Horodyszcze 1000 złr., Proniatyn 1.500 złr.

W pow. tarnowskim: Wróblowice 1.500 złr., Pleśna 800 złr., Łowczówek 600 złr., Rychwałd 600 złr.

W pow. tłumackim: Miłowanie 1000 złr.

W pow. trembowelskim: Wierzbowiec 2000 złr.

W pow. wadowickim: Barwałd średni 500 złr., Barwałd dolny 2000 złr., Polanka-Haller 1000 złr., Gołuchowice 600 złr.

W pow. zaleszczyckim: Dźwiniacz 1000 złr., Buraków ka 700 złr., Torskie 1.200 złr., Popowce 1000 złr., Sinków 2000 złr.

W pow. zbaraskim; Palczyńce 1.500 złr.

W pow. złoczowskim: Kondratów 1000 złr., Scianka 800 złr., Chilczyce 1.200 złr., Kubarowce 1000 złr.

W pow. żółkiewskim: Dworce 300 złr., Wolica 800 złr., Skwarzawa stara 1000 złr.

W pow. żydaczowskim: Młyniska 1.500 złr., Holeszów 1.500 złr., Iwanowce 1.500 złr., Protesy 1000 złr.

W pow. żywieckim: Rajcza 1.500 złr.

Wystawa krajowa.

(Piśmiennictwo i sztuki reprodukcyjne).

Według regulaminu organizacyjnego powszechnej Wystawy krajowej, grupa XXVIII ma obejmować następujące działy: 1) piśmiennictwo; 2) instytucye i Towarzystwa naukowe i literackie; 3) dziennikarstwo; 4) księgarstwo; 5) drukarstwo, litografię i inne sztuki reprodukcyjne; 6) fotografię; 7) introligatorstwo.

W dziale pierwszym, mającym przedstawić obraz piśmiennictwa polskiego z całego stulecia, a to poczynając od r. 1794, ograniczono się na zestawieniu tablic graficznych, mających dać dokładną statystykę dzieł, wychodzących z pod pras drukarskich, z uwidocznieniem corocznej produkcyi, czyli dorobku literackiego, tak, aby każdy rok wykazywał dokładnie przyrost lub ubytek w umysłowym ruchu wszystkich ziem polskich. Zestawieniem takich tablic zajmie się krakowska Akademia Umiejętności. Przyrzeczenie tej instytucyi ma już Dyrekcya wystawy w ręku.

W drugim dziale tej grupy uchwalono naczelne miejsce dać instytucyom i towarzystwom naukowym, jakoto: Akademii Umiejętności, Zakładowi narodowemu Ossolińskich, poznańskiemu Towarzystwu przyjaciół nauk, Towarzystwu literackiemu imienia Mickiewicza, Towarzystwu historycznemu lwowskiemu, Towarzystwu przyrodników imienia Kopernika i paryskiemu Towarzystwu historyczno-literackiemu.

Po za tym działem instytucyj i towarzystw naukowych, będzie jeszcze osobny dział wydawnictw ludowych jakoto: Macierzy polskiej, lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, Towarzystw Kościuszki i Staszyca, poznańskiego Towarzystwa im. X. Barzyńskiego, szląskiego Towarzystwa św. Jana Sarkandra, warszawskie wydawnictwa Kazimierza Promyka itp., wreszcie okazy tak zwanej literatury straganowej, a zebraniem całego tego materyału zajmie się Koło literacko-artystyczne lwowskie.

Jako objaw najobfitszej produkcyi literackiej u nas, mają być wystawione w dziale literackim wszystkie utwory i publikacye Kraszewskiego, niemniej wszystkie wydania dzieł Mickiewicza.

W dziale księgarskim uchwalono zaprosić do współudziału wszystkie firmy wydawców, tak polskich, jak zagranicznych, trudniących się wydawnictwem dzieł polskich, a zarazem także wystawić dzieła wygasłych firm nakładowych, aby tym sposobem dać w przybliżeniu najdokładniejszy obraz produkcyi książkowej.

Dział dziennikarstwa polskiego rozpada się na następujące grupy: 1) czasopisma polityczne; 2) literackie i ilustrowane; 3) fachowe; 4) ludowe.

Czasopisma te, które w dwóch egzemplarzach zebrane będą w roku otwarcia wystawy, najprawdopodobniej z datą 1 stycznia 1894 r. i każdego z nich jeden egzemplarz rozwieszony będzie według grupy, do której należy, na ścianie, drugi zaś egzemplarz znajdować się będzie na stole do przejrzenia dla zwiedzającej ten dział publiczności. Do działu tego wcielono także czasopisma ruskie, kaszubskie, łotewskie, hebrajskie i żydowsko-niemieckie, wychodzące w ziemiach dawnej Polski. Niemniej wszystkie czasopisma polskie, wychodzące w Ameryce.

Dział drukarstwa obejmować będzie: nakłady własne istniejących firm drukarskich; wszelkie druki, wzory pism, odciski drzeworytów, stalorytów i fototypij, używanych w książkach i pismach peryodycznych. Z działem tym łączy się także lejarnia czcionek. A więc należy okazać maszynę do lania czcionek w ruchu, a obok niej wystawić materyał surowy, wyrób sztegów, kwadratów, interlinij, oraz czcionek rozmaitego kroju i gatunku i t. p. Pożądaną byłaby bardzo maszyna drukarska w ruchu.

Dział litograficzny zawierać ma oprócz maszyny litograficznej w ruchu, reprodukcye autograficzne, rysunki na kamieniach litograficznych, plany, mapy, a z działu chromolitografii: obrazy i obrazki, olejodruki, tudzież reprodukcye z oryginalnych obrazów.

Dział fotograficzny obejmie forografie osób, tak pojedynczo, jak w grupach; fotografie z widoków żywej natury i architektoniczne; fotografie z obrazów, rzeźb itp.

W dziale introligatorskim wystawione będą oprawy książek, poczynając od najskromniejszych okładek szkolnych, aż do najwykwintniejszych, wkraczających już w dziedzinę sztuki, a oprócz tego okazy ram i ramek do fotografij, passe-partout, albumów, tek szkolnych i biurowych, pudełek itp.

KRONIKA.

Kraków 5 kwietnia.

— **Dla uczestników polskiej pielgrzymki**, wyjeżdżających dziś wieczorem do Rzymu, odprawione zostało o godz. 9 rano w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo; celebrował je w asystencyi duchowieństwa X. infułat Matzke. Całe prezbiteryum między głównym ołtarzem a ołtarzem z trumną św. Stanisława wypełnili pielgrzymi wszelkich stanów i zawodów, przybyli ze wszystkich ziem polskich. Między nimi jest wielu duchownych obu obrządków, wielu włościan tak polskiej, jak ruskiej narodowości. Podczas nabożeństwa śpiewał chór odpowiednie pieśni. Przy końcu wielu bardzo pielgrzymów przyjęło Komunię św., udzieloną im przez celebrującego. Po odprawieniu nabożeństwa przemówił X. infułat Matzke podniosłemi słowy do pielgrzymów, wskazując znaczenie faktu, że ztąd, gdzie w podziemiach złożeni królowie polscy, obrońcy św. wiary i Kościoła, że ztąd od grobu św. Stanisława zebrani zewsząd rodacy, jak dzieci jednej rodziny, spieszą do wiecznego miasta, by tam zaświadczyć, iż za wzorem św. biskupa-męczennika nasz naród gotów ponieść cierpienie za wiarę, iż zawsze wiernym Kościołowi pozostanie. Przemowa ta do łez wzruszyła zebranych; po jej wygłoszeniu X. infułat udzielił wszystkim pielgrzymom błogosławieństwa kościelnego. Po nabożeństwie pielgrzymi zwiedzali szczegółowo katedrę, skarbiec, groby królewskie. Oglądali też restaurowaną obecnie ofiarnością krakowskiej Kasy Oszczędności kaplicę Jagiellońską i na widok powstającego z ruiny w nowej szacie arcydzieła sztuki, drogiej narodowi pamiątki, wyrażali najgłębszą wdzięczność za podjęcie wielkiego dzieła restauracyi, wywołującego głębokie uczucie radości w całem społeczeństwie polskiem.

— **Uroczystości Wielkotygodniowe** obrządku grecko-katolickiego rozpoczynają się dzisiaj wieczorem w kościele św. Norberta. W piątek urządzony będzie w rzeczonym kościele Boży grób, w niedzielę rano o godz. 8 odprawioną zostanie rezurekcya, zaś o godzinie 10 uroczysta Suma ze śpiewami liturgicznemi.

— **Egzamina klauzurowe** i ustne w krakowskiej c. k. Komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli w gimnazyach i szkołach realnych rozpoczną się dnia 4 maja b. r.

W Krakowie, dnia 5 kwietnia 1893 r.

Dr Fr. Szwarcenberg Czerny,
dyrektor Komisyi.

— **W pierwszy dzień Wielkiejnocy** odbyło się w krakowskiem Towarzystwie Dobroczynności „Święcone“ dla sierót, tamże wychowanie odbierających. O godzinie 10 zebrało się kilku członków Rady ogólnej z prezesem na czele, oraz urzędnicy Towarzystwa. Prezes, przedstawiwszy dziatwie znaczenie i ważność Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, oraz zachęciwszy ją do pracy i posłuszeństwa, dzielił się z wszystkimi obecnymi jajkiem święconem, poczem w towarzystwie nowo obranego dyrektora p. Wojciechowskiego obszedł wszystkie sale ubogich, składając życzenia znajdującym się w nich starcom i staruszkom, oraz odbierając od rozrzewnionych biedaków wzajemne życzenia i błogosławieństwa.

— **Rada Bractwa Najśw. Panny Maryi**, Królowej Korony Polskiej, chcąc podnieść duchowo i moralnie klasę terminatorów, urządziła dla nich wspólne nabożeństwo, które począwszy od 19 lutego b. r. odprawia się we wszystkie niedziele i święta o godz. 9 w kościele XX. Pijarów. Nadto Rada Bractwa rozdała między najpilniejszych terminatorów 285 książeczek do modlenia, wartości 57 złr. 20 ct. Spodziewać się należy, że będą oni tem chętniej uczęszczać na wspólne nabożeństwo i że majstrowie dołożą wszelkich starań, aby ich uczniowie nie zaniedbywali tak ważnego obowiązku. Życzyćby sobie także należało, ażeby dzieło tak pożyteczne poparła publiczność hojniejszemi datkami.

— **Rękawka**, według nowego programu, odbyła się wczoraj na Krzemionkach. Nowy program, usuwający rzucanie zeschłych bułek, nie podobał się wszelkiego rodzaju łobuzom, odgrywającym tu dawniej pierwszorzędne role; zebrali się też oni w liczbie kilkudziesięciu i demonstrowali przeciw inowacyom. Policya podgórska łatwo usunęła niezadowolonych. Tysiące ludu zebrały się na górze, by przypatrywać się wykonywanym kolejno przy dźwiękach krakowskiej „Harmonii“ punktom programu. Nie powiódł się punkt pierwszy: humanitarny, polegający na znoszeniu dla ubogich żywności w naturze, celem rozdzielenia, i na zbieraniu składek. Żywności w naturze nikt nie przyniósł i niemożliwem jest żądać od publiczności, by takie artykuły na górę przynosiła i tam składała. Należy raczej zarządzić zbieranie po domach takiej żywności w czasie świąt i zebraną w ten sposób dopiero rozdawać ubogim. Składki na ochronkę w Podgórzu i na Towarzystwo św. Wincentego à Paulo przyniosły skromniejszy plon, aniżeli po inne lata; kwestujące przy stolikach panie zebrały zaledwie 25 złr. z drobnych centowych ofiar. Widocznie inteligentna, zamożniejsza publiczność stroni od rękawki. Dalsze popisy i igrzyska, jak gonitwy, skakanie przez sznur, pasowanie się, wyścigi w workach, również nie miały wielkiego powodzenia. Prawdziwe powodzenie miało zdobywanie nagród, umieszczonych na wysokich masztach; wspinanie się po śliskich słupach budziło wielką ciekawość u patrzących, a dowiodło istotnej zręczności i siły zwycięzców. Wczorajszy dzień wskazuje, że nie jest jeszcze rozwiązanem w zupełności zadanie stworzenia zajmującej ludowej uroczystości i że zapewne w tej mierze komitet, który już wiele uczynił, nie poskąpi dalszej pracy, udoskonalającej i podnoszącej znaczenie obchodu na podstawie tradycyi.

— **Przywykliśmy zdawna** do tego, że każda ważniejsza informacya, jaką zkądkolwiek odbieramy, pojawia się natychmiast w innych dziennikach galicyjskich bez przytoczenia źródła, zkąd zaczerpniętą została. Znosimy to cierpliwie; sądzimy jednak, że cierpliwość zbyt długa demoralizuje, i że od czasu do czasu należy zbyt jaskrawe fakta w tym rodzaju podawać przynajmniej do publicznej wiadomości. Sobotnią naszą korespondencyę rzymską, podającą doniosłe słowa Ojca św. o Polsce, powtórzyła większość pism galicyjskich. Uczyniła to *Gazeta Lwowska* i *Nowa Reforma* z przytoczeniem źródła. Natomiast lwowski *Przegląd* nietylko, że źródła nie wskazał, ale pośrednio zaznaczył, że on to otrzymał ową wiadomość z Rzymu. („Jesteśmy szczęśliwi, że możemy podać“ i t. p.). Wiadomości nasze z Kielc powtórzyły prawie wszystkie pisma lwowskie, z nich tylko *Gazeta Lwowska* powołała się na źródło. U dzienników przeciwnego nam kierunku politycznego możnaby to uważać za bardzo niski sposób walki z niedogodnym sobie organem. Wszakżeż chyba nie z tego powodu *Przegląd* znów źródło zamilczał. Niech to suche stwierdzenie faktu posłuży zarazem za... przestrogę.

— **Władzom do wiadomości.** Dziś w południe utworzył się zator... na ulicy Szpitalnej, nie z lodu oczywiście, ale z wszelakiego rodzaju wozów, zaprzężonych i niezaprzężonych, z woźnicami i bez woźniców. Skutek był ten, że w samo południe, dorożki jadące przez jednę z najważniejszych arteryj komunikacyjnych miasta, musiały, przejechawszy całą prawie ulicę, zawracać przed nowym gmachem teatralnym i objeżdżać bocznemi ulicami.

— **Okazano nam** świadectwo ubóstwa, wystawione w języku polskim przez naczelnika jednej z gmin galicyjskich, a przez grecko-katolickiego parocha opatrzone klauzulą zatwierdzającą w języku... niemieckim! Ksiądz paroch nie zaniedbał jednak w podpisie swym uwidocznić swój szczeropolski herb szlachecki!

— **Mianowania.** Minister handlu zamianował adjunktów budownictwa: Jana Langa w Przemyślu, Erazma Langa we Lwowie, Józefa Müllera w Tarnopolu i Franciszka Patlewicza we Lwowie inżynierami dla technicznej służby Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

— **Z armii.** Najjaśniejszy Pan zarządził przeniesienie pułkownika jeneralnego sztabu Em. Scheinera do 58 p. p. Majora i komendanta 30 batalionu strzelców Rudolfa Morawitza do 67 p. p. Major 41 p. p. Józef Sintic przeniesiony został jako komendant do 30 bat. strzelców.

Zastępca rezerw. lekarza Jakób Politzer zamianowany lekarzem asystentem w rezerwie w szpitalu garniz. nr. 3 w Przemyślu.

Wachmistrz 80 p. p. Jakób Becker otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

Zastępcami lekarzy asystentów zostali jednoroczni ochotnicy Stan. Prebendowski z 30 p. p. w Przemyślu, Gerson Drucker z 58 p. p. we Lwowie i Jul. Nowak z 57 p. p. w Krakowie, a zastępcą rezerw. lekarza asyst. Mojż. Weinreb z 41 p. p. Kapitan Jan Nowotny z 77 p. p. przeniesiony do 45 p. p., a kapitan Karol Englert z 80 do 99 p. p. Porucznik rachun. Bron. Tyniecki z 3 pułku ułanów do domu inwalidów we Lwowie.

W stan spoczynku przeniesieni kapitanowie: Oskar Preschel z 56 p. p., Alb. Igalfy i Józef Kowarz z 57 p. p., poruczn. Franc. Lang z 9 p. p.

Stopień oficerski złożyć pozwolono porucz. Kar. Arvayowi z 41 p. p. i podporucz. Eliaszowi Csacsim z 41 p. p., Wacł. Bayerowi z 58 p. p. i Christ.

Rathowi z 89 p. p. Z armii wystąpić pozwolono porucznikowi rezerw. Izydorowi Krużlewskiemu z 24 pułku piechoty.

— **Wybór posła** do Sejmu z kuryi większej własności dawnego obwodu tarnowskiego rozpisany został na czwartek dnia 6 b. m. Dowiadujemy się, że poważne grono wyborców stawia kandydaturę hr. Franciszka Mycielskiego z Wiśniowy. Hr. Mycielski piastował już, jak wiadomo, mandat sejmowy, odznaczał się sumienną znajomością spraw krajowych i położył rzetelne zasługi swoją inicyatywą w sprawie utworzenia wydziału rolniczego w Uniwersytecie Jagiellońskim.

— **Zaręczyny.** W niedzielę w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych odbyły się zaręczyny panny Kamili Jandy, córki powszechnie szanowanego we Lwowie lekarza, p. Franciszka Jandy, z p. Józefem hrabią Hoyos'em, porucznikiem 14 pułku huzarów.

— **Ofiarność na cele wystawy krajowej** wzrasta z dniem każdym, dowodząc niezbicie, iż śmiało rzucona, a zdrowa idea, coraz szersze obejmuje koła. Pocieszającem zaś jest najbardziej, że udziały na fundusz zakładowy płyną nie z jednej tylko klasy lub warstwy; przeciwnie do dyrekcyi wystawy nadchodzą oferty ze wszystkich stron od osób, a zwłaszcza instytucyj, które bezpośredniej korzyści z wystawy spodziewać się nie mogą, lecz stają do apelu w imię pięknie odczutego publicznego obowiązku! Od ilości też tych datków zależeć będzie powodzenie wystawy, jeśli być ona ma, jak to w programie słusznie wskazano: „powszechną"... Budujący przykład ofiarności dają nasze Towarzystwa zaliczkowe, które wszystkie niemal podążają z zasiłkami. Na czele subskrybentów widnieje Towarzystwo zaliczkowe lwowskie z kwotą 300 złr., za niem poszły: Stanisławów 50 złr., Dobromil 10 złr., Tarnobrzeg 50 złr., Stare Miasto 20 złr., Przemyślany 50 złr., Maryampol 10 złr., Maków 50 złr., Krasiczyn 20 złr., Gorlice 50 złr., Gliniany 100 złr. Towarzystwo powroźnicze w Radymnie pospieszyło z ofiarą w kwocie 250 złr., Towarzystwo tkackie w Korczynie 15 złr., Spółka zaliczkowa urzędników we Lwowie złożyła 50 złr., Towarzystwo urzędników w Przemyślu 10 złr., Koło gimnastyczno-śpiewackie nauczycieli szkół ludowych lwowskich 10 złr. Nieobojętne są również dla wystawy oddziały Towarzystwa gospodarczego. Z udziałami po 50 złr. przystąpiły Brody, Kamionka Strumiłowa, Złoczów, Żółkiew. Tłumacz subskrybował 45 złr., przewodniczący wszakże oddziału tego p. Oktaw Doschott nadesłał od siebie 250 złr., jakoteż od pp. Antoniego Szadbeja 25 złr., Konstantego Ładomirskiego 25 złr., Augusta Gumińskiego 25 złr., Jana Jakubowicza 10 złr., Antoniego Abgarowicza 10 złr., Alfreda Orskiego 10 złr. Należy mieć niepłonną nadzieję, iż przy odbywających się obecnie zgromadzeniach dorocznych innych instytucyj doniosła sprawa wystawy nie będzie nigdzie pominiętą.

— **Cholera.** Z powodu panującej ciągle jeszcze cholery na Podolu rosyjskiem, zachodzi potrzeba zapewnienia na każdy wypadek pomocy lekarskiej w kraju. PP. lekarze, którzy więc mają zamiar przyjąć obowiązek leczenia chorych cholerycznych podczas epidemii, zechcą się zgłosić do biura sanitarnego Namiestnictwa pisemnie lub osobiście. Przyjętym lekarzom i chirurgom zapewnia się, oprócz zwrotu kosztów podróży, dyety dzienne po 10 złr. w. a., które w miarę stosunków miejscowych do kwoty 15 złr. w. a mogą być podwyższone. Prócz tego zwraca się uwagę, że na mocy Najwyższego postanowienia z dnia 3 lutego 1856 wydane rozporz. minist. spraw wewnętrznych i finansów z dnia 6 maja 1856 (Dz. p. p. 113), a tyczące się zaopatrzenia wdów i sierót po lekarzach i chirurgach, użytych do stłumienia epidemicznej cholery, dotychczas pozostaje w mocy, i że tem samem wdowy i sieroty po lekarzach pomocniczych, którzy w służbie zarazili się i padli ofiarą swego powołania, mają takie same prawa do pensyi wdowiej i dodatku na wychowanie, jak wdowy i sieroty po lekarzach w służbie państwowej zostających.

O przebiegu cholery, która pojawiła się w Kudryńcach, powiatu borszczowskiego, mamy do zanotowania, iż u dwóch pacyentów, o których zachorowaniu donieśliśmy poprzednio, stwierdzono w wydzielinach bakcyle choleryczne. W dniach 1 i 2 kwietnia zachorowały w Kudryńcach ponownie dwie osoby na cholerę. Do Kudryniec wyjechali wczoraj inspektor sanitarny Dr Lachowicz i koncepista biura sanitarnego Dr Rosenbusch.

— **Święta w Warszawie.** Czytamy w *Słowie:* Wedle zwyczaju, po skończonem nabożeństwie mnóstwo osób pospieszyło do JE. X. Arcybiskupa na „święcone" dla złożenia życzeń. Widzieliśmy tam przedstawicieli wszystkich stanów i powołań: naczelników władz administracyjnych z jenerał-gubernatorem warszawskim na czele, prezydenta miasta, członków magistratu, sądownictwa i t. d. W drugie święto X. Arcybiskup przyjmował duchowieństwo, a wczoraj alumnów seminaryum metropolitalnego. W drugie święto również odbyło się „święcone" u pp. Ludwikostwa Górskich, a przez gościnne salony sz. prezesa komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego przesunęło się w godzinach południowych paręset osób.

— **Dyplom honorowy.** Straż ogniowa warszawska nagrodzoną została na wystawie straży ogniowych w Petersburgu dyplomem honorowym.

— **Z Królestwa.** Czytamy w warszawskiej *Gaz. Polskiej:* Dwa pisma prowincyonalne, po kilko miesięcznem zawieszeniu, znów zaczęły wychodzić: w Kaliszu i Radomiu. Zamiast *Kaliszanina* wydawana jest *Gazeta Kaliska*, którą podpisuje jako redaktor, adw. przys. Józef Radwan, a jako wydawca p. O. Hindemith. W Radomiu powróciła *Gazeta Radomska*, wydana i redagowana tym razem przez p. Rajmunda Masłowskiego. Pierwsze numery tych pism przynoszą sporo wiadomości, mogących interesować czytelników prowincyonalnych, których też obowiązkiem jest zapewnić usiłowaniom wydawniczym odpowiednie poparcie.

— **Sprawa językowa w teatrze.** W wiedeńskim teatrze „an der Wien" miano grać wczoraj *Prodaną nevestę* Smetany z panną Diglas w głównej roli. — Tymczasem śpiewaczka zachorowała. Zamiast odwołać zupełnie spektakl zaproszono telegraficznie pannę Vessely z czeskiego teatru w Pradze, która też jutro będzie śpiewać Mařenkę, ale... po czesku, gdyż za słabo włada językiem niemieckim. Pierwszy to wypadek, w którym język czeski zabrzmi równocześnie z niemieckim na niemieckiej scenie.

— **„Century Magazine"** w marcowym zeszycie drukują pamiętniki angielskiego kapitana Ussher, który w r. 1814 na pokładzie statku „Undaunted" zawiózł Napoleona na Elbę. Napoleon — wedle tych pamiętników — był przez cały czas podróży bardzo swobodny i dobrej myśli. W rozmowach otwarty, podnosił kilkakrotnie, że Hiszpania jest naturalną aliantką Francyi, a wrogiem Anglii i nazwał hańbą fakt, iż Hiszpanie dozwalają, aby Gibraltar był w rękach wrogów. Mówiąc o marynarce francuskiej, rzekł wielki wódz: „Bez Antwerpii Francya nie jest niczem, bo w razie blokady Tulonu i Brestu, można w Antwerpii wystawić i uzbroić flotę, sprowadziwszy drzewo z Polski." Napoleon ciągle mówił o przyszłej wojnie francusko-angielskiej, na co pułkownik Campbell zapytał, coby był zrobił, gdyby zajął Londyn. „Trudno odpowiedzieć na to pytanie, rzekł Napoleon, bo taki lud, jak angielski, nie jest jeszcze podbity w chwili, gdy mu się odbierze stolicę. W każdym jednak razie zwyciężywszy, oddzieliłbym Irlandyę od W. Brytanii."

— **Nekrologia.** Honorata Siedlecka, siostra zmarłego a znanego w naszem mieście aptekarza, zmarła w dniu dzisiejszym, przeżywszy lat 57.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 6 kwietnia po raz jedenasty: *Flirt*, komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

W sobotę 8 kwietnia na dochód Anny Kałużyńskiej po raz pierwszy: *Książę Henryk*, dramat historyczny w 5 aktach Bronisława Grabowskiego. (Zalecony do grania przez krakowską komisyę konkursową imienia Wołodkowicza).

— Dnia 4 kwietnia pochmurno, pod wieczór krople deszczu; termometr od +5·5 doszedł do +16·0 C. Barometr bez zmiany; o godzinie 7-mej rano dnia 5 kwietnia stan jego był 745·3 mm., termometru +5·4 Cels. Wiatr wschodni.

We czwartek dnia 6 kwietnia: św. Celestyna pap.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Muzeum Narodowe zawdzięcza niemałym staraniom hr. Bolesława Starzyńskiego, zamieszkałego w Nicei, fotografie miecza koronacyjnego, zwanego „Szczerbcem," a znajdującego się obecnie w petersburskim Eremitażu. Znakomite fotografie przedstawiają rękojeść i część głowni z obu stron wielkości naturalnej, oraz całość miecza w zmniejszeniu. Skoro pomnikowa praca p. Nepomucena Sadowskiego wyjaśniła z całą ścisłością dzieje tej pamiątki narodowej, miłą będzie rzeczą spotkanie się w zbiorach narodowych z wyborną reprodukcyą zabytku tyle cennego. Udało się też zarządowi Muzeum nabyć w ostatnich czasach adamaszkową chorągiew nagrobkową Jana Skargi Powęskiego, syna Franciszka i Anny Świątkowskiej, zmarłego 1648 r. Portret bratanka X. Skargi w otoczeniu armatury, oraz napis grobowy drugostronny nadają ważność temu zabytkowi kultury polskiej XVII wieku i rzucają światło na stosunki rodzinne Skargi, niedawno podniesione w artykule cennym *Przeglądu powszechnego*.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa w Gorlicach. Rok już dobiega od czasu, jak grono ludzi dobrej woli założyło w Gorlicach Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa, mając na razie głównie na celu dostarczanie potrzebnych przemysłowi naftowemu przedmiotów, a powoli, w miarę wzrostu kapitału i członków, rozszerzyć swe działanie dla rolnictwa i innych gałęzi przemysłu. Jakkolwiek młode Towarzystwo miało do walczenia z bardzo silną obcą konkurencyą, potrafiło sobie odrazu zyskać obszerne koło odbiorców i już przez samo swoje wystąpienie czynne doprowadziło do obniżenia cen wielkiej liczby przedmiotów, używanych w przemyśle naftowym. Już to samo byłoby znaczną korzyścią dla naszego kraju, tem więcej, że wielka część tych przedmiotów dotychczas nie fabrykuje się w kraju. Ta korzyść byłaby daleko większą, gdyby wszyscy właściciele kopalń i rafineryj wstąpili jako członkowie do Towarzystwa i przez to samo wpłynęli na jego rozwój z własną korzyścią z jednej strony, a z drugiej na wytworzenie solidarnej ekonomicznej pracy w tym, tak ważnym dziale przemysłu krajowego.

Mimo ograniczonych środków, jakiemi Towarzystwo rozporządzało, potrafiło jednak w ciągu pierwszego roku istnienia, a raczej przez 9 miesięcy pierwszego roku zyskać bardzo dodatnie rezultaty. Daje bowiem swym członkom po 10% dywidendy, oprócz tego oddaje do funduszu rezerwowego 700 złr., przy ogromnych stosunkowo kosztach założenia, Towarzystwo bowiem ma dwie filie, których urządzenie i wprowadzenie w życie pociągnęło za sobą znaczne koszta.

Przypatrzmy się liczbom, które dosadniej pouczają: Towarzystwo liczyło w tych kilku miesiącach działania 37 członków z kapitałem 12.430 złr., zakupiło towarów za 166.351 złr., sprzedało za 153.550 złr., zapasy towarów własnych wynoszą 25.503 złr., zapasy komisowe 68.544 złr., — czyli że wartość wszystkich zapasów na składach wynosi 94.052 złr.

Obrót kasowy był w przychodzie 133.280 złr., rozchód 130.106 złr., stan kasy dnia 30 grudnia 1892 r. 3.173 złr. Ogólny zatem obrót 266.560 złr. (centy opuszczamy). Zysk brutto wynosił złr. 12.703.

Wobec nagromadzenia kapitałów po naszych kasach oszczędności i bankach na niski procent, dziwnem jest to stronienie kapitału, mianowicie drobniejszego od udziału w pewnych Towarzystwach, które zapewniają większe korzyści materyalne. Wzgląd na ryzyko przy ograniczonej poręce wogóle jest poprostu śmieszny wobec ciągłego prosperowania Towarzystw zaliczkowych o nieograniczonej poręce, a na polu handlowem przy jakiej takiej oględności jest daleko mniejsza możność strat, niż na polu operacyj kredytowych, a obrót kapitału, szybszy przy mniejszych zyskach, daje jednak ogólny zysk bardzo pokaźny. Każdy uczestnik prócz tego przyczynia się do ekonomicznego rozwoju i uzdrowienia społeczeństwa, które ciągle przez obcych jest wyzyskiwane, a prócz tego każdy z członków mimowoli obznajamia się z tokiem spraw handlowych i przemysłowych i powoli pozbywa się masy spadkowych, że tak powiem, a zagnieżdżonych silnie uprzedzeń, które trzeba nam pokonać, jeżeli mamy rzeczywiście wytworzyć wszechstronnie silne społeczeństwo.

Ogólne zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się d. 8 kwietnia b. r., a jest nadzieja, że znaczna liczba członków nowych zapisze się w tym czasie.

W Radzie Nadzorczej Towarzystwa zasiadają pp. Stanisław Biechoński, Wojciech Biechoński, August Gorayski, Edward Miłkowski, Wacław Pieniążek, Jan hr. Potocki z Rymanowa, Walery Stawiarski, Adam Trzecieski.

Dyrekcyę składają pp. Dr Kazimierz Sczaniecki, Tomasz Łaszcz, Bolesław Łodziński.

Wystawa koni na wystawie krajowej zapowiada się nader świetnie. Do działu tego wejdą konie zbytkowe, remonty wojskowe i robocze. Wystawa działu trwać ma dni sześć, rozpocznie się zaś podczas pobytu cesarza we Lwowie. Prezydyum działu tego spoczywa w doświadczonych rękach hr. Wilhelma Siemieńskiego-Lewickiego, członkami jego są najcelniejsi nasi fachowcy, pp. Bielski, Jędrzejowicz, hr. Cetner, referentem znany ze swej gorliwej na tem polu działalności p. Skarbek Borowski. Sekcya oblicza ogólną liczbę koni zbytkowych na 280 sztuk, remont 200 sztuk, roboczych 200, tak, iż razem spodziewać się należy około 680 okazów. Jest pewną rzeczą, że rząd wybuduje dla koni swoich oddzielną stajnię; hr. Wilhelm Siemieński Lewicki, oraz bar. Romaszkan noszą się również z myślą wzniesienia specyalnego pomieszczenia dla swoich rzadkich okazów. Dla koni włościańskich, co z szczerem zapisujemy zadowoleniem, poczyniono największe ułatwienia: uwolnione być one mają od opłaty placowego, otrzymywać będą podczas trwania wystawy darmo paszę, a nawet koszta transportu ich zamierza dyrekcya pokryć z funduszów wystawy. Jest to szczera i praktyczna dla włościan zachęta, a przy współdziałaniu oddziałów Towarzystwa gospodarczego, przedsięwzięcie to dyrekcyi wystawy gorąco popierających, może wydać pożądane owoce. Stajnie wystawowe budowane będą w ten sposób, iż w środku utworzy się miejsce owalne do przeprowadzania koni wierzchowych, zaprzęgowych i pociągowych. Okazywane one być mają w użytku każdocześnie w pewnych oznaczonych godzinach, co niezawodnie stanie się wielką atrakcyą dla publiczności naszej, a co bywa podczas wszelkich wystaw sezonowych, ulubioną najpopularniejszą rozrywką Warszawian. Uwieńczeniem szerokiej działalności sekcyi chowu koni byłoby istotnie przeprowadzenie premiowania okazów gotówką. Z pomocą przyjść tu winny: Towarzystwo chowu koni we Lwowie, dalej Towarzystwo wyścigów międzynarodowych w Krakowie i wreszcie fundusz państwowy na rok 1894, przeznaczony do premiowania koni hodowców w poszczególnych powiatach. Dyrekcya wystawy wyznaczy też niewątpliwie premie w przedmiotach (zaprzęgi, wozy, naczynia stajenne), zakupione oczywiście na placu wystawowym. Program działu tego został już wystosowany i oddany do druku.

Telegramy własne „Czasu".

Paryż 5 kwietnia. Z Egiptu donoszą o nowych nieporozumieniach pomiędzy lordem Cromerem a Riazem baszą. Chodzi mianowicie o zachowanie się i sprawozdanie angielskiej policyi, która w ostatnich czasach w kilku wypadkach źle się obeszła z krajowcami, oraz o sprawę trybunałów mięszanych, co do których ograniczenia sędzia Scott otrzymał szczegółowe polecenia rządu angielskiego.

Petersburg 5 kwietnia. Pobyt rodziny carskiej na Krymie potrwa dłużej, niż zapowiadano pierwotnie i przeciągnie się prawdopodobnie aż do połowy maja. Dzień 18 maja, w którym przypadają urodziny w. księcia następcy tronu, oboje cesarstwo przepędzą w Moskwie. Powrót do stolicy nastąpi zapewne 22 maja.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5 kwietnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Starszy komisarz skarbowy Józef Dobija mianowany został inspektorem skarbowym przy krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Cesarz udzielił radcy ministeryalnemu przy ministerstwie spraw wewnętrznych, Juliuszowi Kaan, z powodu przejścia tegoż na własne życzenie dla nadwątlonego zdrowia w stały stan spoczynku, oraz w uznaniu jego znakomitych usług, krzyż kawalerski orderu św. Leopolda. Tenże sam order udzielił cesarz radcy ministeryalnemu i prowadzącemu protokoły rady ministrów baronowi Hohenbühel.

Wiener Ztg ogłasza, iż cesarz zezwolił na utworzenie państwowego ginnazyum w Buczaczu z początkiem roku szkolnego 1893/94, z zastrzeżeniem uchwalenia w drodze konstytucyjnej potrzebnych środków, oraz z przyjęciem ofiarowanej przez gminę miasta Buczacza prestacyi; dalej przyzwolił cesarz, z zastrzeżeniem uchwalenia w drodze konstytucyjnej potrzebnych środków, na stopniowe utworzenie z początkiem roku szkolnego 1892/3 państwowego gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Kołomyi w formie klas paralelnych przy państwowem gimnazyum z językiem polskim wykładowym w Kołomyi.

Wiedeń 5 kwietnia. Ministeryum wojny wydało rozporządzenie, znoszące zarządzone przeszłego roku z powodu cholery niepowoływanie żołnierzy, należących do armii, a przebywających w Rosyi. Rozporządzenie powyższe nakazuje poddanie tych żołnierzy dokładnej pięciodniowej obserwacyi lekarskiej.

Wiedeń 5 kwietnia. Jeneralne zgromadzenie wiedeńskiego „Związku bankowego" przyjęło sprawozdanie rady nadzorczej, według którego bilans zamyka się czystym zyskiem 1,131,493 złr. Zgromadzenie przekazało do funduszu rezerwowego 75,669 złr. i uchwaliło wypłacenie superdywidendy w kwocie 2 złr., a zatem cała dywidenda wynosi 7 złr., a saldo na rok bieżący 409,835 złr.

Praga 5 kwietnia. Komisya dla rozgraniczenia powiatów sądowych uchwaliła jednomyślnie wyłączenie czeskich powiatów Łuny, Libochowice i Rudnica z okręgów sądów obwodowych niemieckich w Litomierzycach i Gniewinie, oraz przyłączenie ich do utworzyć się mającego sądu obwodowego w Słonem. Do tego nowego sądu należeć będzie 9 powiatów z 337 gminami i 254,383 mieszkańcami, między którymi tylko 2063 mieszkańców narodowości niemieckiej.

Berlin 5 kwietnia. Wieczorne dzienniki donoszą, że jutro ukaże się prospekt nowej 3% pożyczki państwowej. Na Prusy przypada kwota 80 mil. marek, na państwo niemieckie 220 mil. marek. Kurs emisyjny 87.

Paryż 5 kwietnia. Po pięciominutowej sesyi odroczyła Izba swoje posiedzenie do jutra.

Paryż 5 kwietnia. Wczoraj wieczorem złożony został ostatecznie nowy gabinet. Prezydyum i tekę spraw wewnętrznych objął Karol Dupuy, tekę spraw zagranicznych Develle, finansów Peytral, sprawiedliwości Guerin, oświaty Poincaré, handlu Terrier, wojny Loizillon, marynarki Rieunier, robót publicznych Viette, rolnictwa Viger.

Bukareszt 5 kwietnia. Izba uchwaliła konwencyę w sprawie marek ochronnych z Austro-Węgrami i odroczyła swoje posiedzenie do 5 kwietnia.

Belfast 5 kwietnia. Balfour, biorący onegdaj udział w olbrzymiej manifestacyi przeciwników bilu home-rule, wyraził nadzieję, że prowincya Ulster nigdy nie będzie przymuszoną chwycić za broń w obronie swojej wolności. Co jednak jest usprawiedliwione wobec królów-tyranów, to dozwolone jest także wobec tyrańskiej większości.

Waszyngton 5 kwietnia. Bartlett Tripp mianowany został posłem Stanów Zjednoczonych w Wiedniu.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 maja 1892 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda	
	w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·40 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·45 wiecz.
10·— wiecz.	Pospieszny 3 „	†6·45 rano
†*5·40 rano	Osobowy 3 „	*10·08 wiec.
†*9·25 przed południem	„ 3 „	7·33 rano (z Oświęcima)
3·05 popoł.	„ 3 „	†9·44 rano
†6·08 wiecz.	„ 3 „	†*5 pop
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika	
	w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·03 rano	Pospieszny 3 klasy	9·42 wiecz.
9·20 wiecz.	„ 3 „	6.20 rano
10·30 przed.	Osobowy 3 „	2·25 popoł.
0·55 wiecz.	„ 3 „	5·— rano
8·— rano	Mieszany 3 „	8·20 wiecz.
	w kierunku do Tarnowa lub od Tarnowa:	
5·50 popoł.	Osobowy 3 klasy	8·55 rano
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
1·— popoł.	Osobowy 3 klasy	8·18 rano
1·— popoł.	„ 3 „	7·15 wiecz.
	Kolei Państwowej	
	kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
4·40 rano	Osobowy 3 klasy	9·22 wiecz.
8·50 rano	„ 3 „	6·05 rano
7·05 wiecz.	„ 3 „	4·15 pop.
2·15 popoł.	„ 3 „	10·37 prz. p.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 kwietnia 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	80	Anglobank	156	—
„ srebrna	98	65	Union	261	75
„ 4% złota	116	95	Bankverein	131	50
„ 4% koronowa	96	95	Akcye Länderbank	259	20
Akcye ban. austr.-w.	994	—	„ kol. Kar. Lud.	219	20
„ kredytowe	355	30	„ „ lwowsko-czerniow.	261	50
Londyn	121	65	„ „ połudn.	116	50
Napoleony	9	66½	Elbethal	243	50
Dukaty	5	75	Nordbahn	2950	
Marki	59	52½	Staatsbahn	309	75
4% Renta węg. kor.	95	45	Alpin	54	60
4% „ złota	115	90	Akcye tytoniowe	184	50
Losy prem. węg.	154	—	Ruble	124	75
Losy tureckie	51	80			

Usposobienie giełdy: wzmocnionne.

Berlin 5 kwietnia

Banknoty austr.	167 95	4% Listy likw. pols.	63 80
Krótki Wiedeń	167 75	Akc. kol. Kar. Lud	92 30
Banknoty ros.	210 25	„ austr. kred.	191 62
5% Listy zast. pols.	65 80	Ultimo Ruble	210 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu"
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 5 kwietnia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 50	126 —
Marki niemieckie za 100	59 10	59 60
20-frankówka	9 60	9 75
Dukaty cesarskie	5 68	5 78
Ruble srebrne	1 24	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	100 80	101 70
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 50	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	96 25	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	96 25	— —
4½% „ „ „ „	100 70	101 50
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 10
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	— —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 50	101 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96 70	97 50
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	— —	— —
5% „ „ „ „ II „	101 —	101 85
4% pożyczki krajowej galic.	95 50	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	95 25	96 25
4½% pożyczki kraj. galic.	100 25	— —
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	370 —	— —
kolei Karola Ludwika	218 50	220 50
„ lwowsko-czerniowieckiej	259 50	262 50
Losy		
miasta Krakowa	24 —	25 25
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 50	19 30
„ „ węgierskie	13 —	13 75
„ „ włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 —	8 80

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 4 kwietnia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	365 —	— —
5% listy banku hipotecznego	100 80	101 50
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 70	110 40
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 70
4½% „ „ „ „ „	100 70	101 40
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97 —	— —
Galic. obligacye indemnizacyjne	105 —	— —
„ „ propinacyjne	96 80	97 50
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 30	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 4 kwietnia.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ s. II—V	— —	101 —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	98 50
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 60
5% „ „ „ „ „ V	— —	102 35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 4 kwietnia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Renty		
4²⁄₁₀% papierowa	98 85	99 05
4²⁄₁₀% srebrna	98 70	98 90
4% złota austryacka	117 —	117 20
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	115 85	116 05
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	96 60	97 60
4½% pożyczki krajowej galic.	101 —	101 50
4% „ „ „	96 —	97 —
4% propinacyjne galicyjskie	96 50	97 50
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116 50	117 50
3% „ „ „ „ 1889	115 —	115 40
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 50
5% „ „ „ „	101 75	— —
4½% „ „ „ „	100 —	100 80
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 75	— —
4½% „ „ „ „ „	100 35	101 —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 75	— —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 60	100 75
4% austro-węg. banku	100 30	101 —
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	131 50	132 25

Priorytety	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	100 30	101 30
4% „ Koszyce-Bogumin	97 30	98 30
4% „ Lwów-Czern. opodat.	90 —	91 —
4% „ „ nieopod.	97 —	98 —
3% „ południowej	157 25	158 25
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 40	97 40
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	159 50	160 —
wiedeńsk. banku związk. 100 „	132 —	133 —
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	433 —	435 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	426 —	427
galic. banku hipoteczn. 200 „	370 —	390 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	263 50	264 50
austro-węgiersk. banku 600 „	995 —	996 —
Unionbanku 200 „	266 —	267 25
kolei Albrechta 200 „	96 25	96 75
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2950	2955
„ Karola Ludwika 210 „	— —	— —
„ Koszyce Bogumin 200 „	191 —	192 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	261 50	262 50
„ państwowej 200 „	309 50	310 —
„ południowej 200 „	116 50	117 50
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	205 —	205 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	203 50	204 —

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	53 50	54 40
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	185 —	185 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 —	148 75
„ „ 1860 „ 500 „	149 50	150 —
„ „ 1860 „ 100 „	167 —	167 50
„ „ 1864 „ 100 „	198 25	199 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	154 —	154 50
„ regul. Cisy	143 50	144 50
austr. regul. Dunaju	130 —	130 50
miasta Wiednia z r. 1874	177 —	178 —
serbskie 100 frankowe	42 25	43 25
tureckie	51 60	52 10
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 40	8 70
kredytowe z r. 1858	201 50	202 50
miasta Krakowa	23 75	24 75
czerwonego krzyża austryackie	19 35	19 95
„ „ węgierskie	13 25	13 75
Rudolfa	— —	26 —
miasta Stanisławowa	36 —	38 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 75	5 77
20-frankówki	9 66	9 67
Funty szterlingi angielskie	12 13	12 17
Marki niemieckie	59 50	59 57
Ruble papierowe	125 —	126 —

Ogłoszenie konkursu.

L. 14857. (858-1 3)

W celu nadania **jednego galicyjskiego miejsca funduszowego w c. k. akademii Maryi Teresy w Wiedniu,** ogłasza się niniejszem konkurs.

Kto więc życzy sobie umieścić w tej akademii syna lub młodzieńca poruczonego jego opiece — winien wnieść do Wydziału krajowego prośbę **najdalej do dnia 30 kwietnia 1893 r.** z następującemi załącznikami:

1) Metrykę chrztu kandydata, należycie uwierzytelnioną na dowód, że tenże ukończył rok ósmy a nie przekroczył roku dwunastego swego życia.

2) Świadectwem szkolnem na dowód, że kandydat ukończył z dobrym postępem przynajmniej III. klasę szkół pospolitych tak zwanych dawniej „normalnych.“

Jeżeli kandydat uczył się dotychczas prywatnie, należy dołączyć oprócz świadectwa szkolnego, świadectwo moralności, wydane przez miejscowy urząd parafialny.

3) Świadectwem lekarskiem o stanie zdrowia kandydata, wystawionem przez c. k. protomedyka lub c. k. lekarza powiatowego, tudzież poświadczeniem o przebyciu szczepionej lub naturalnej ospy.

4) Świadectwem o stanie majątkowym, wydanem przez miejscowy urząd parafialny, a zatwierdzonem przez Zwierzchność gminną i c. k. Starostwo powiatowe, w którem wyrazić należy, czyli kandydat ma rodzeństwo i jak liczne — nakoniec:

5) Deklaracyą proszącego, że w razie przyjęcia do Akademii sprawi kandydatowi wyprawę i będzie płacił do kasy zakładowej na uboczne wydatki corocznie po 200 zł. w. a.

Program Akademii oraz informacyę o szczegółach wyprawy dla ucznia, można przejrzeć w Archiwum Wydziału krajowego (gmach sejmowy, na dole).

Przyjęcie do Akademii nastąpi w ciągu pierwszego półrocza szkolnego 1893/4 r.

Podania wniesione po upływie terminu konkursowego, albo też na ręce innej władzy, nie będą uwzględnione.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, d. 26 marca 1893 r.

Grott.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*